Rok IV. Nowy Sącz, dnia 11. sierpnia 1899. Nr. 23.

# ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

**CENA PRENUMERATY:**

*W kraju:* rocznie 2 złr. półrocznie 1 „

*Za granicą:* rocznie 2 złr. 50 ct.

Pojedynczy numer 10 ct.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego w N. Sączu po 6 ct. od wiersza drobnym drukiem.

Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.

Adres: Redakcya „Związku chłopskiego" w Nowym Sączu.

**Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca.** **Wydawca: Stanisław Potoczek.**

**Kalendarz kościelny.** 11. P. Zuzanny p. 12. S. Klary p. 13. N. *A. 12 po Święt.* 14. P. Euzeb. † 15. W. *Wnieb. NMP.* 16. Ś. Rocha w 17. C. Liberata opata. 18. P. Heleny ces. 19. S. Benigny p. 20. N. *A. 13 po Św.*

**Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.**



## Żydowska służba wojskowa.

Szanowna Redakcyo i kochani Czytelnicy!

Te parę słów, które są skreślone o żydach i o ich ciężarze naszym, proszę przeczytać. a spodziewam się, żem przez to wszystko nie oczernił żydów i ich sławy odwoływać nie będę, — co jeszcze parę słów chciałbym napisać. t. j. o ich służbie w wojsku. Jak nam dzisiaj wia domo. cała społeczność mieszkańców kraju płaci ciężkie podatki, a jednak wam powiem, że najcięższym podatkiem opłaca się ludność chrześcijanska, a to można nazwać podatkiem krwi, t. j. służbę w wojsku.

Bo najdorodniejsza młodzież męska w sile wieku i w najpiękniejszym czasie życia, musi się oderwać na kilka lat od zatrudnień domowo-rodzinnych i wstrzymać się od związków małżeńskich, a musi iść do służby do wojska i ćwiczyć się w obrotach ruchów ciała i dźwigać ciężki karabin. Ile przez to strat materyalnych dla pojedynczych rodzin, to trudno obliczyć. — Mamy dzisiaj już dużo oświaty, ale ta oświata dzisiaj zamiast przynosić w dobrym duchu chrześcijańskim pożytek, to z tej oświaty wylęgają się najgorsze demoralizacye społeczne, i dlatego dzisiaj trzeba więcej wojska dla porządku kraju, bo jest dużo ludzi, choć mają oświatę, lecz bez czci i wiary, nie różnią się pod względem zachowania od dzikich zwierząt. Więc gdyby nie miał kto zafechtować karabinem z nasadzonym bagnetem nad nimi, rzuciliby się na życie ludzkie, kradnąc i mordując.

A cóż czynią żydzi wobec służby wojskowej? Oto jak tylko mogą usuwają się od niej i przez to na ludność chrześcijańską zwalają większy ciężar poborów do służby wojskowej. Żydów w kraju przypada: jeden na 7 katolików, a w wojsku czy tak samo jest: 1 : 7? Ale tu niema ludzi, żeby mogli tę krzywdę ujrzeć i o nią się upominać, a żydów wziąwszy w lepsze, ściśle karać i kontrolować! Metryki żydowskie są źle prowadzone, bo metryki te prowadzi żyd, więc cóż mu to szkodzi zamiast Mośka Frajwla — zapisać Surcię Frajwl, kiedy Mosiek i tak będzie Mośkiem, a powołany nigdzie nie będzie.

I można przez to wytłumaczyć, dlaczego tak mało żydów służy w wojsku. Na lekarzy wojskowych i oficerów, o! toby wszyscy żydkowie lecieli, ale na szeregowców — to oni niemają ochoty. I to jest równouprawnienie z chrześcijanami? To są żydowskie przywileje. A czyż nie słuszną rzeczą o dobro ludu i kraju się dopominać? Ale na to wszyscy milczą! O podwyższenie pensyi to krzyczeli i wykrzyczeli, ale ci wszyscy co krzyczeli podniesienia pensyi, chociaż ich głosy i urzędy mogłyby wykrzyczeć coś dla niższej warstwy ludu, to oni sobie cicho siedzą, bo im dobrze używać, bo już są dobrze zapłaceni, co ich lud obchodzi! Robią różne wiece i zgromadzenia, ale o tem wszystkiem ani wzmianki, wszyscy na to milczą! Wszystko fagasy żydowskie!

# Strach, co się dzieje — (nowoczesne bałwany!)

Szanowni czytelnicy „Związku“! Jeżeli zachowacie w tajemnicy, opowiem Wam nader ciekawą historyę. Radzę Wam jednak zatkać uszy, a tylko w cichości serca czcionki pisma oczyma przebiegnąć. Pozwalam Wam nawet śmiać się, płakać, a wyjątkowo tylko może i... kląć. Ja obecnie siedzę wsparty na łokciu, bo nie mogę wykalkulować, czy to rzeczywistość, czyli też sen?

A niechże cię donder świśnie! Wolałbym już zrezygnować z majowego zachwytu i należeć do siedmiu braci śpiących, żeby tylko wszystko to snem było. Nie wierzę dalibóg, nie wierzę sam sobie! Przecieram oczy, zakładam okulary, to znów je zdejmuję, niestety, ciągle jednakowo widzę, że u nas zawiązuje się pogańska gmina.

Moi kochani, troszeczkę cierpliwości, a zaraz Wam opowiem wszystko, potem sami osądzicie, czy nie mam słuszności.

Aby to dobrze pojąć, należy rozróżnić dwa gatunki pogaństwa: starożytne i nowoczesne. Różne są indywidualnie, albo bardzo do siebie podobne. — Starożytni poganie mieli różnych bożków, których czcili. Takich bogów było tysiące, ale najważniejsi byli Moloch, byk egipski Apis, smok tebański, Pytya czyli wyrocznia delficka.

Apis, był to zwyczajny wół, czarny z białym płatkiem na czole. Egipcyanie klękali przed nim, palili mu drogie kadzidła, ubierali go we wstążki i kwiaty i oprowadzali z wielką uroczystością w procesyi po mieście, — a gdy się taki wół czasami wyrwał prowadzącym go, bódł i tratował wszystkich po drodze, a nie wolno mu było najmniejszej uczynić przykrości, bo on święty! całe miasto przez rok sześć niedziel ciężką żałobę nosiło.

Moloch — to była olbrzymia figura se spiżu, przedstawiająca niby człowieka z rogami i końskimi kopytami. W piersiach tego potwora był dość szeroki otwór, a na spodzie gorzał silnie rozdmuchany ogień. Z początku składano Molochowi pieniądze i kosztowności na ofiarę. Zaślepienie i waryactwo ludów pogańskich doszły do tego stopnia, że matki własne dzieci przynosiły na ofiarę, rzucając je do otworu brzucha na pożarcie ognia. Śpiewy i łzy radości matek były wymownym znakiem przeświadczenia, że czynią najmilszą bogu przysługę.

Smokowi składano corocznie na ofiarę siedmiu najzdrowszych młodzieńców i siedm najpiękniejszych dziewic.

Pytyi, starej waryatki, siedzącej na trójnogu, radzono się przed każdą ważniejszą sprawą.

Tak mniej więcej wyglądało pogaństwo nieznając prawdziwego Boga.

Wy się dziwicie i nazywacie starych pogan głupimi, waryatami, a nie wiecie, że nasze nowożytne pogaństwo takie samo a może i gorsze? My także mamy podobnych bożków. Szlachta nam ich wykarmiła, wypielęgnowała — a myśmy przyjęli za swoich.

Na siedm milionów dusz w kraju przypada jeden prawie milion żydów, a zatem siedmiu katolików żywi jednego żyda! Ciesz się więc narodzie, masz i ty Apisa!

Już trawa pokryła groby tych ofiar, które padły od kul żandarmów przy nierozważnej procesyi Apisa, setki traci czas i zdrowie po różnych kryminałach, ale Apis zdrów, cały, nietykalny — święty.

My się obejść bez niego nie możemy, chodzimy, kłaniamy się, pochlebiamy, kadzimy. U niego kupujemy, u niego pożyczamy na lichwę, nadajemy urzędy, tytuły, godność. Żyd kupuje lub kradnie nasze najdorodniejsze córy i pędzi do bezwstydnych haremów tureckich na wieczne zatracenie. Żyd łudzi i zabiera najzdrowszych ludzi hen za morza, zaprzedaje nielitościwym magnatom i przedsiębiorcom, aby tam przy karczowaniu lasów marnie wyginęli od pracy, wężów i dzikiego zwierza, lub wśród okiem nieprzejrzanych pól powiędli przy upałach słońca.

Mamy więc i smoka pożerającego drobną młodzież. Tak jest u nas, tak jest i gdzieindziej. Ale nasza Łukowica (Boże daj jej lepszy rozum) w szczególniejszy sposób czci tych bożków.

Jeśli nie wierzycie, chodźcie, pokażę Wam naszą nowo wybraną radę gminną. Z przykrością to czynię, bo mię wstyd; robię to jedynie dla przykładu, abyście poznali do czego przyprowadzi wódka i nieufność księdzu. Na 150 głosujących katolików głosowało 10-ciu żydów, Zgadnijcież, jaki rezultat tych sławnych wyborów? Oto z urny wyborczej wyszło 3 żydów, wójt suspendowany — jeden starzec, jeden niedołęga umysłowy i kilku innych.

Jak Bozia jeszcze troszkę rozumu odbierze, to za kilka dni katolicka Łukowica będzie wołać: „wiwajt, niech żyje pan burmistrz z pejsem!“

Ale bo też jak nie na każdego jednakowo Pan Bóg łaskaw, tak i żydzi nie w każdej gminie jednacy.

Tutaj bowiem są bardzo mądre wsiećkie zidy, tak, że prawie każdy może być rabinem, ale niema o czem powiadzić są i barz głupie zidy, a dalej to są wielkie zidy, małe zidy, ślepe i kulawe zidy z jednym bziuch, z podwójnym bziuch, z jednym łopatkiem i z trzema łopatkiem, jak to zwycajnie trafi. Że tysianców nimają, to tylko winny te goje chłopy, co nie zrobiały rozruch.

Pomimo więc takiej różnorodności nic nie przeszkadzało, aby wszystkich żydów dać do pierwszego koła z pominięciem księdza proboszcza i kierownika szkoły, z których pierwszego zrobiono „luźnym“, a drugiego cofnięto do trzeciego koła.

Zasadę „kochaj bliźniego, jak siebie samego“ zastosowano tu w całej rozciągłości. Bliźnim jest ksiądz proboszcz, bo oprócz najsumienniejszego spełniania swych obowiązków jest nader grzeczny i uprzejmy dla każdego; plebania jest wprost domem miłosierdzia i gościny, a ile biednych doznaje nietylko duchowej ale i materyalnej pociechy od Niego w chorobie, to dopiero Pan Bóg kiedyś policzy.

Napominał też ów Czcigodny proboszcz i radził przed wyborami. aby wybrać ludzi uczciwych i rozumnych. Stara rada z suspendowanym wójtem słuchała pilnie, lecz aby ani słówka z tego nie uronić, udała się zaraz do wyroczni Pytyi. Ta wyrocznia nieomylna jest sobie zwycajny żydek, takie prywetna osoba, nazwany adwokatem. Wyrocznia tchnęła zapachem spirytusu i powyższy plan (aby wszystkich żydów dać do jednego koła) został ukartowany.

Rada księdza proboszcza poszła w kąt. ale za dobre chęci uczczono go w szczególny sposób, albowiem już w pierwszy dzień wyborów powołano Go łaskawie do komisyi wyborczej i pozwolono zasiąść na jednej ławie ze żydem, który był pierwszą figurującą osobą.

No i słusznie — bo chociaż ksiądz dobry, to w tem nic dziwnego. On się już na to poświęcił, żeby wszystkim dobrze czynił a sam w zamian odbierał same kłopoty i zmartwienia. — Inna rzecz ze żydami. Oni przecież do żadnych dobrodziejstw nie są obowiązani, a mimo to takich dobrodziejstw świadczą nam dosyć. Czyliż to bowiem nie jest dobrodziejstwo, jeżeli żyd pożyczył jednej kobiecie 40 złr. na kupno krowy zupełnie bez procentu, a tylko sobie wymówił dziennie 4 litry mleka?

Władza w tem dopatruje lichwy i pociąga biednego żyda przed kratki sądowe. Ja zaś w tem nic złego nie znajduję — przecież policzywszy po 5 ct. za litr mleka, to rocznie czyni tylko 73 złr. czyli 182 zł. 50 ct. od sta.

Drugi zwyczajny żydek pożyczył chłopu 50 złr. na konia pod warunkiem, aby mu regularnie wyjeżdżał raz w tydzień na odległość dwóch do pięciu mil. No ale to bagatela, cóż to kogo obchodzi? Policzmy wszystkie furmanki po 1·50 ct. to na uparty rachunek czyni tylko 77 złr. do roku, czyli 156 zł. od sta procent, — ale też chłop może sobie 6 razy w tygodniu koniem jechać gdzie chce, bo żyd się ch..nie zgodzi na niedzielny wyjazd. — Widzimy więc, że u żyda każdy ma wsparcie, a gmina ma wprost olbrzymie dochody.

Tak oto przykład: C. k. Starostwo poleciło gminie wybudować rzeźnię. Rozkaz ten przeraził szanowną gminę jak grom spadający z jasnego nieba, bo niech sobie każdy wyobrazi co to za kłopot?! Zajmować się budową gminnego domu, uchwalać, rachować, zapisywać na to, by potem dochody ciągnąć z rzeźniki od Mojrzeszowe wiznanie. Co po tych dochodach w gminie? na pamięć trudno policzyć, wójt i radni jeszcze z tego czasu, kiedy pisanie za cud świata uważano, a dziś znakiem krzyża świętego pokusę ostatecznie odpędzić można, ale w rachunkach, w kalkulacyach nic nie zrobi. Rada zachodzi w głowę, trwało to niedługo, bo jak kupiec na tłustą świnię, tak w każdym kłopocie zjawia się żyd. Zjawił się i teraz biedaczysko i cały ten ciężar wziął na swoje barki. Olbrzymim kosztem stu złr. dokonał dzieła i na gminnym placu wśród rynku przy rzece, w której ludność miejscowa bydło .apawa, zbudował gmach ogromny z wierzchołków drzewa, wyglądający jak jeden wielki chlew, lub dwa małe razem. Za to wielkie poświęcenie pozwoliła mu niewdzięczna gmina tylko przez 10 lat pobierać całkowity dochód wynoszący zaledwie 70 złr. rocznie. Tak więc biedny dobroczyńca odbierze po 10-ciu latach kwotę 700 zł. ale wówczas ma prawo odstąpić całkowitą rzeźnię wraz z tym grzybem, który się już w drugim roku jej istnienia ścian chwycił. gminie na wieczne czasy.

Wiele takich i tym podobnych dobrodziejstw możnaby naliczyć, ale ja tylko wspomnę o jednym największym dobrodziejstwie, jakie mamy od żydów.

Starożytni poganie wierzyli, że dusze zmarłych idą do Hadesu, t. j. do podziemnego świata, naokoło którego płynęła rzeka Lethe, czyli rzeka zapomnienia. Nazywała się tak dlatego, bo gdy się człowiek z tej rzeki napił, zapomniał o wszystkiem na świecie i wchodził w towarzystwo duchów.

Dziś już Hadesu niema. Żydzi go rozebrali na części, porozstawiali po wszystkich placówkach, jak sidła szatańskie i nazwali karczmami. Wyczerpali wszystką rzekę Lethe do beczek. Łowią nierozważny lud do nowożytnego Hadesu i rozdają wodę z tej zabranej rzeki, aby zapominać, że się jest ojcem rodziny, obywatelem, katolikiem, człowiekiem. Jest to więc największym dobrodziejstwem. Bo proszę, wiele to jest kłopotów: W domu trzeba ciągle pamiętać. żeby sprzęt sprawić lub sporządzić, dzieci jako tako ubrać, nakarmić, do szkoły posłać, z pola zebrać, wysuszyć, chałupę choć tak oporządzić, żeby przynajmniej do stajni była podobna. — W kościele ksiądz nakładzie w uszy: tak żyj, to czyń, a tego unikaj, bo inaczej czeka cię kara. Poco tu myśleć o wszystkiem, więc wio do Hadesu. Tam wszystkie kłopoty idą w niepamięć — czyż nie lepszy ten Hades, niż kościół, czyż nie lepszy żyd niż nauczyciel, niż ksiądz? Że dzieci obtargusy wyrosną na złodziei, pijaków, proceśników, mężobójców, tumanów itd. to wszystko fraszka, bodaj się napić wody zapomnienia, bodaj się przemienić nie w ducha jak dawni poganie, ale w bydlątko nierozumne.

Tak zdaje się myślała pokrewieństwem spojona stara klika pijacka, kiedy sie odważyła z bezcześcić tak zacnego i dobrego swego Proboszcza, ojca gminy i całej parafii. Cześć Ci więc stara rado, popisałaś się świetnie! Jużbym wolał, aby się cały świat opił, jak z was niektórzy się upijają, aby zapomnieć na zawsze o waszych wyborach.— Gardzicie proboszczem, szukacie cudzych bogów, składacie waszą pracę, wasze mienie, siebie i własne dzieci na ofiarę Molochowi, świadczą o tem napełnione karczmy, pijackie śpiewy niedzielne i jarmarki, bo nie przestrzegacie ustawy o opilstwie.

Tych bolesnych słów parę puszczam w świat, nie ze złości lub zemsty, ale dla przestrogi innym, daj Boże, aby jaki skutek odniosły. To pisze Osset, on na to, aby kłuł i pobudzał do plewienia zachwaszczonej roli. Obudźcież się więc wy zwłaszcza młodzi gospodarze, którzy rokujecie nadzieję, nie wchodźcie w gnuśne ślady ojców waszych

pod względem jedności, bierzcie sobie przykład z żydów, bo w dobrem każdego naśladować wolno, wspólnie a w imię Boże bierzcie się do obywatelskiej pracy. Unikajcie obcych bogów Apisów, Molochów, Pytyi, bo to wstyd, bo to tyle znaczy, żeście niedołęgi i nic bez żyda zrobić nie możecie. Pfe! to rzecz szpetna, żeby nas żydzi mieli wodzić na pasku. Oj starzy, chybaście już rozum stracili? Na szczęście i pociechę naszą nie wszyscy trzymają się żydowskich pejsów. Dowodem tego zebranych 83 podpisów młodszych gospodarzy, którzy założyli protest, aby choć w części zmyć tę hańbę. Brawo, młodzi obywatele, bierzcie się sami do rządu. Szanujcie waszych ojców, ale nie pozwólcie, aby was rzucono na pożarcie Molochów.— Unikajcie karczmy jak Sodomy — zapisujcie się do czytelni, do kółka rolniczego, czytajcie pilnie w chwilach wolnych, zachęcajcie jedni drugich do oświaty, zaopatrujcie się w towary tylko w katolickich sklepach. Starajcie się o odpowiednie izby na czytelnie, pogadanki i zabawy, — a zobaczycie, jak to korzystne będzie.

Do Was zaś Szanowni Panowie - Szlachta, maleńka prośba: Zechciejcie naśladować Zamojskich, Hompeschów, Marszałkowiczów, Siemiańskich.

Tak Panowie, jeżeli chcecie mieć uczciwą i grzeczną służbę, pracowitego robotnika, sumiennych dozorców, jeśli się boicie polowych złodziei — więcej powiem — jeśli nie chcecie, aby się kiedyś powtórzył rok 46, łączcie się z ludem ale nie dla oka tylko, nie obłudnie! Na razie wypadnie czasami nawet małe zrobić poświęcenie z własnego grosza, ale na to innej rady niema, bo tylko szalony może się spodziewać korzyści z roli, której nie uprawił, nie obsiał.

Wreszcie Wysoki Rządzie kraju i państwa! Chcesz zmniejszyć przerażającą liczbę samobójstw, chcesz pobudzić kryminały, które miliony kosztują. chcesz mieć spokój i swobodę rządzenia, chcesz wyrzucić socyalizm z armii, chcesz mieć dzielnych i uczciwych pracowników w olbrzymiej machinie państwa — przyjdź ludowi z pomocą: popieraj zbożne cele, otocz większą opieką duchowieństwo, zakładaj ochronki, zechciej się postarać jak najprędzej o tani dla ludu kredyt, bo jęczy pod ciężarem lichwy żydowskiej — przedewszystkiem zaś jako conditio sine quanon, zechciej jak najprędzej zaprowadzić monopol wódczany. Wówczas dopiero miejmy nadzieję, że się odnowi oblicze kraju, bo siła jest dziwów, lecz nad wszystkie dziwy człowieka potęga sięga. *Osset.*

## Za dużo cierpieć i milczeć.

(Ciąg dalszy).

Z postępem czasu świat coraz hytrzejszy, nawet tego, co musi dać, nie chce, a cóż mówić o biednym organiście, który jedno i drugie mile przyjąć musi.

Dawniej, kiedy ludność katolicka tworzyła jednę wielką rodzinę, nie brakowało też i ofiarności, wtenczas organiści mieli się lepiej, do tego wszędzie prawie byli nauczycielami, jedno i drugie stanowiło pewny dochód, — nie potrzebowali też robić żadnych petycyi. Wobec dzisiejszych stosunków wyżyć niepodobna i tak jak jest, być nie powinno.

Dzisiaj znikła ofiarność, ludność tak jak niegdyś Polska, jest rozszarpana, podzielona na różne stronnictwa, i co stronnictwo, zdaje się innemu Bogu hołduje. świadczą o tem liczne tegoczesne fakta, n. p. zwróćmy oczy tam, gdzie powinna być największa solidarność i łączność, zaglądnijmy do izby sejmowej i Rady państwa, cóż się tam dzieje? Zamiast łączyć się w nierozerwalny węzeł i radzić nad dobrem biednego ludu, który ich wybrał — a którego oni tyle kosztują, to oni wnioski swoje jeden drugiemu dłonią na gębie stenografują, a uchwały szablą podpisują.

Lud na wszystko patrzy, przykłady takie, to nasienie złego, które na twardej skale w cierniu i na drodze pewny owoc wyda, a owoc ten nieszczęście i zgubę w przyszłości wszystkim zgotuje.

Gdyby nie było tyle obrońców ludu, którym nie o lud chodzi, ale o własne „*ja*“, oni nie obrońcami, ale darmojadami nazywać się powinni, — do takich p. J. Ł. powinien się zwrócić i zapytać ich, za co oni ssą grosz ciężko zapracowany z biednego ludu, takich gdyby nie było, nie byłoby tyle stronnictw. Do dzis dnia powtarzamy, jacy to ci panowie dawno w Polsce byli, co lekkomyślnie samochcąc Polskę utracili, a cóż było powodem? niezgoda, pycha, zazdrość i to własne „ja« Polskę na tyle części podzieliło. Jak z Polską, tak i z nami się stanie, jeżeli wiary, miłości Boga i bliźniego zapomnimy.

Wobec tego co napisałem, biedni jesteśmy wszyscy organiści, a zdaje się, że jeszcze większa nędza w przyszłości nas czeka, dlatego też skupiamy się razem i pragniemy schronić się pod płaszcze władzy duchownej i świeckiej, prosząc w tym celu o opiekę Rządu. W końcu i to wyjaśnić muszę, co p. I. Ł. zarzuca, iż organiści po pół roku nauki chcą mieć łatwy czyli lekki chleb. O lekki chleb na świecie nietylko organiści się ubiegają, nie wiem czy jest na świecie jaki człowiek, któryby tej wady nie miał, by mało i lekko robić, a żeby mu jak najlepiej było, zresztą są takie parafie, gdzie dochód organisty równa się płacy lichego parobka, — na taką posadę szkoda więcej nauki i to nie warta, bo bez żadnej nauki pójdę do dworu krowy pasać i lepiej się mieć mogę. Powinny Władze coś z nami zrobić, by nam przynajmniej jakie takie dać stałe utrzymanie, wtenczas i ludzie zdolni się znajdą, a jeżeli nikt o nas nie pomyśli, to najlepiej organy z kościołów powyrzucać, a wtenczas i organistów nie będzie. Za bezczynność szkoda jeść komu dać, nie dopiero płacić.

Na ostatek zarzuca p. I. Ł., iż organista chce być stałym przy kościele. Wątpię, czy któremu organiście tak bardzo chodziłoby o to, gdyby notabene było utrzymanie uregulowane, czy on tu czy tam. A co do płacy, iż chcą

organiści zrównać się z księżmi, to nietylko że nieprawda, ale nawet śmieszne. Ani się śniło organistom, by ich płace miały się równać pensyom i dochodom księży, gdyż ani nauka ani praca nato nie zasługuje, między panem a sługą różnica być musi i o tem każdemu wiadomo. — Ale z drugiej strony Wy wszyscy, którzy dajecie nam utrzymanie, jesteście za to panami naszemi, czyż was nie wstyd, że my organiści, słudzy kościoła, kapłanów i w ogóle społeczeństwa chrześcijańskiego tak zapomnianemi i nędznemi istotami jesteśmy, którzy za pracę i służbę naszą prócz krytyki słusznej a często i niesłusznej innej zapłaty wyprosić i doczekać się nie możemy.

Przepraszam p. I. Ł. za słowa prawdy, cenię, szanuję i kocham wszystkich chlebodawców naszych, cieszę się, iż pragną podnieść opłakany stan organistów, bo przez to podniesie się także muzyka i śpiew kościelny, co również służy ku chwale Bożej.

Z poważaniem i pozdrowieniem
*W. F.* z nad Wisły.

## ZE ŚWIATA.

**Wiedeń.** Dziennik ustaw państwa ogłosił już ugodę z Węgrami — na podstawie rozporządzenia Cesarskiego. Tak załatwioną została sprawa, która nie mogła przyjść do skutku w Parlamencie przez znaną »obstrukcyę“ niemiecką.

Tym samym §. 14. przyszło *podwyższenie podatku od cukru.* Niemcy i socyaliści urządzają z tego powodu gwałtowne wiece przeciw rządowi. U nas ludność przyjęła wiadomość o tym podatku dość obojętnie — my cukru nie wiele używamy, a jak kto używa, to niech zamiast 2 kawałków, da sobie $1^1/_2$ kawałka, to go ani zuboży, ani zdrowiu nie zaszkodzi, ani głodu nie sprawi. — Dobrzeby zrobili, żeby i wódkę jeszcze lepiej opodatkowali, aby ludzie całkiem na wódkę nie wydawali pieniędzy, toby nie tracili zdrowia i nie bogacili żydów.

Płace sług rządowych mają być podwyższone też bez parlamentu, na podstawie §. 14. jeszcze w tym miesiącu. — Rząd ma już gotowy wniosek do ustawy o ubezpieczeniu płac urzędnikow prywatnych na starość i na wypadek niezdolności do pracy. Również wdowy i sieroty mają być ubezpieczone. Urzędnicy mają płacić 10 do 12 procent na ten cel ze swojej pensyi, — a i służbodawcy mają się do tego funduszu przyczyniać.

**Węgry.** Sąsiedzi nasi za górami na południe, Słowacy na Węgrzech, uciskani przez Węgrów, zwołują wiece i domagają się ustawy zabezpieczającej wolność każdemu narodowi zamieszkującemu Węgry. Dotychczas Węgrzy są narodem panującym, chociaż ich jest mniejsza liczba, — a Słowianie nie mają żadnych praw dla swojego języka, ani w urzędzie, ani w szkole. Jest tam i polskich parę wsi na Węgrach od strony powiatu nowotarskiego, którzy mówią takim samym językiem jak my. Trzebaby się o nich też upomnieć. Swój swojego powinien wszędzie popierać.

**Francya.** Rozpoczął się tu nowy sąd dla osłowionej od lat kilku rzekomego zdrajcy kapitana Dreyfussa.— Wszyscy niecierpliwie wyczekują końca. Wielu twierdzi, że francuski rząd teraźniejszy, przekupiony przez żydów, tak sprawę prowadzi, aby D.eyfuss był uwolniony. Żydzi są zadowoleni z tego, ale wojsko się buntuje.

Generał Negrier miał podczas podróży inspekcyjnej wystosować do komendantów korpusów pismo w rodzaju poufnego okólnika, w którem krytykuje w ostrych słowach postępowanie rządu, tego rządu, „który nie umie bronić armii“. W okólniku miało być również powiedziane, że armia czeka tylko zakończenia procesu, poczem wezwie rząd do działania; a gdyby rząd energicznie nie działał, „my działać będziemy“. Negrier wydał zarządzenie, aby okólnik powyższy doręczony był w drodze służbowej komendantom korpusów i oficerom. Dowiedział się o tem minister Galliffet i zarządził natychmiast śledztwo i usunięcie niebezpiecznego generała.— Wogóle Republika jest w ciągłej obawie przed wojskiem, które więcej sprzyja rządowi monarchicznemu. Przyszła do tego pogłoska, że car okazuje wielkie łaski dla księcia Ludwika Napoleona, krewnego ostatniego króla francuskiego Napoleona, który sobie rości prawo do korony francuskiej i tylko czeka sposobności. To francuzów okrutnie ubodło. Nabrała też rozgłosu podróż francuskiego ministra spraw zagranicznych do Petersburga, na dwór carski. Powiadają jedni, że to nic, że to tylko grzeczność za grzeczność, odwiedziny za odwiedziny ministra rosyjskiego Murawiewa. Drudzy zaś powiadają: jest coś więcej jak grzeczność — rząd francuski chce poufnie wyjaśnić sprawę Dreyfussa, w którą ma być i Rosya wmieszana; że chce przytem wytłumaczyć Francuzów z umizgów niemieckich: że wreszcie ma podobno zaprosić cara na wielką światową wystawę, która się urządza na rok 1900 w Paryżu, — i rozgrzać wreszcie oziębioną przyjaźń francusko rosyjską. Wszystko zresztą domysły.

**Niemcy** udają, że to ich nic nie obchodzi. Cesarz niemiecki zjeżdża się z królem szwedzkim, podróżuje do Anglii, potem ma się zjechać z cesarzem rosyjskim, i tak mu się zdaje, że to on, a nikt inny, cały świat na pasku prowadzi. Tylko jednego się po prawdzie boi, żeby Rosya nie pokumała się z Austryą, a Austrya z Rosyą, — coby raz wyzwoliło Austryę od zdradliwych uścisków niemieckich, Rosyi dałoby bezpieczne oparcie z tej strony, a Polaków i w ogóle Słowian wyzwoliłaby z pod ciężkiego jarzma niemieckiego.

Taką politykę powinni prowadzić Polacy, tu w Austryi, gdzie mają głos i wagę. Gdy do tego przyjdzie, to i w Rosyi z Polakami będą się inaczej rachowali, a i Prusaki muszą zaniechać gnębienia naszych, bo jak nie, to skórka niemiecka na buty, język na podeszwy.

Czują to już Niemaki-prusaki, a skóra im cierpnie na wspomnienie, że w granicach państwa pruskiego jest 3 miliony Polaków, którzy nie myślą i nie chcą być niemcami. Używają też wszelkich sposobów, aby ludność polską zgnębić i zniszczyć. Żadnego Polaka nie dopuszczają do urzędu, a gdzie jeszcze był który z dawnych czasów, to go przenoszą w głąb Niemiec: na 40 starostów (landratów) w okolicach polskich, nie ma ani jednego Polaka, na 100 komisarzy jest ich 3 czy czterech; na 100 inspektorów szkolnych niema ani jednego Polaka, w sądach sami Niemcy, w szkołach profesorowie prawie sami niemcy; nawet po wsiach nauczycieli dają niemców, — a jak który znajdzie się syn polskiego włościanina, to udaje, że zapomniał po polsku. W Sierakówce żądali rodzice, aby nauczyciel udzielał także polskiej nauki czytania i pisania, i aby religia była w języku polskim, to inspektor odpowiedział, że to niemożliwe, bo nauczyciel już zapomniał po polsku czytać i pisać — a tym nauczycielem jest niejaki Szelągowski. Kłamie szwab jucha.

Dawniej przynajmniej katolicy stawali po stronie sprawiedliwości, a teraz i oni się zarazili od lutrów. — Pierwszy pokazał im do tego drogę kardynał Kopp, biskup wrocławski, zażarty Prusak. Teraz urządzają wiec katolicki na Śląsku, to nie dopuścili mowy polskiej, choć przecie na Śląsku jest lud polski. Kiedy tak, to Polacy postanowili urządzić osobny wiec katolicki polski.

Od kilkunastu lat już toczy się pomiędzy Polakami w Berlinie, a duchowieństwem niemieckiem cicha ale zacięta walka o nabożeństwa i kazania polskie. Polacy stanowią prawie połowę ludności katolickiej w Berlinie i okolicy, składają się na budowę kościołów, zbierają nawet w tym celu składki w kraju i domagają się nawzajem, aby uwzględniono ich język w kościele. Duchowieństwo niemieckie korzysta chętnie z ich pomocy tak w sprawach kościelnych, jak i wyborczych, ale w ogólności sprzeciwia się zaprowadzeniu kazań i nabożeństw polskich. Nabożenstwa polskie odbywają się stale tylko w dwóch kościołach. Stąd też dwa wymienione wyżej kościoły nie mogą pomieścić wiernych, inne zaś świecą często pustkami. Przed kilku miesiącami Polacy wysłali do ks. kardynała Koppa prośbę o pomnożenie kazań polskich. Odpowiedzi nie było. Kiedy jednak postanowiono ponowić prośbę a w danym razie odwołać się z prośbą do Stolicy Apostolskiej, zastępca kardynała, delegat arcybiskupi dla Berlina, zaprosił do siebie członków komisyi, zajmującej się tą sprawą i oświadczył, że dla braku księży polskich życzeń kolonii chwilowo uwzględnić niepodobne, ale za to się stanie, jak się znajdą księża. Niemców to kole w oczy, że w Berlinie, stolicy Niemiec, jest tyle Polaków. Wogóle kole to Niemców, że Polacy się mnożą, że się rozszerzają także w zachodnich prowincyach czysto niemieckich, n. p. w Bochum w Westfalii, gdzie nawet dostali już swojego polskiego księdza. Jedna sprawiedliwa katolicka niemiecka gazeta śmieje się: „Wstyd, wielki naród niemiecki boi się tej garstki Polaków? Może zażądacie nowej wyjątkowej ustawy, zabraniającej... rodzić się Polakom?

**Z Rosyi.** W Królestwie polskiem ma być od września zaprowadzona w szkołach gimnazyalnych nauka języka polskiego w języku polskim. — Dotąd język polski uczniom polskim wykładany był po rosyjsku (!) Nie ma też już w szkołach takiego prześladowania uczniów za rozmowy polskie w obrebie szkoły, jak dawniej. Rząd potrosze przypuszcza, tylko niektóre gazety ciągle jeszcze szczują na Polaków za lada co, ale nie tak szkodliwie, jak pod rządem pruskim. Ludność swojska ma nawet pewną ochronę w rządzie, n. p. jeden fabrykant Niemiec w wielkiem fabrycznem mieście Łodzi przyjął bez pozwolenia niemieckich majstrów z Prus, nie władających ani rosyjskim ani polskim językiem. Rząd rozkazał natychmiast wydalić tych majstrów, a fabrykanta skazał na 300 rubli kary.

Ma tu więc ochronę nietylko robotnik swojski, ale i język polski ma przyznane swoje prawo. Fabrykanci Niemcy i starzy majstrowie też Niemcy radzi popierają i sprowadzają niemców, ale teraz się przekonali, że władza wyższa czuwa nad tem, aby obcy nie zabierali chleba swoim.

Kolej syberyjska otwarła nowy świat na oścież. — Dwie części tej kolei są już w ruchu. Ruch jest ogromny, towarów i ludzi. Samych robotników przejechało koleją syberyjską 150.000, a bogactwa kopalniane odkrywane są coraz nowe: węgiel kamienny znaleziono w obfitości ogromnej. Miasta powstają, jak grzyby po deszczu. W kierunku granicy chińskiej pracuje 10.000 robotników; za trzy lata kolej syberyjska oprze się o mur chiński.

Rząd chiński otwiera w Pekinie (stolicy Chin) rosyjską szkołę dla Chińczyków. Wyłącznym celem jej ma być nauka języka rosyjskiego i przygotowanie Chińczyków do służby przy kolei żelaznej, budowanej przez Rosyę. — Nauczycielami będą Rosyanie.

**Anglia** zazdrosnym okiem patrzy na postęp Rosyi, ale im nie może przeszkodzić. Drugiem okiem zerka na Afrykę, tam chce wziąść rzeczpospolitą „Transwal“ pod swój płaszcz opiekuńczy. T r a n s w a l jest kolonią holenderską w południowym końcu Afryki.

**Hiszpania** rozlatuje się sama w sobie. Nie ma ani jedności, ani siły. Niedawno utraciła najpiękniejsze swoje zamorskie kolonie, zabrali je Amerykanie, drugie sprzedali Miemcom, bo nie mają pieniędzy — teraz gryzą się między sobą. I już jest mowa o podziale Hiszpanii. Część dostałaby się sąsiedniej Portugalii, która we wszystkiem zależna jest od Anglii; część zapewne chciałaby sobie zabrać Anglia dla siebie na własność — część zaś (Katalonia) sama wzdycha ku Francyi.

**Polska polityka światowa** jaka ma być? My nie mamy swojego państwa, ani swojego rządu polskiego, bo jesteśmy podzieleni na trzy części i podlegamy trzem rządom. Dlatego nie możemy prowadzić takiej polityki, jak te szczęśliwe narody, co mają jeden swój rząd. Ale

przecie nie jesteśmy tak nikczemnym narodem, żebyśmy nic nie znaczyli w świecie. Jest nas do 20 milionów. i to w kupie. Bo co to znaczy, że tu jest słup graniczny rosyjski, a tam pruski; kiedy tu Polak, tam za Wisłą Polak, tam na Śląsku Polak, to jest siła — tylko rozdrobniona. Jest nas siła i to na dobrem miejscu, na ważnym posterunku, tylko trzeba jednego ducha w tym narodzie, a ducha mądrego. Tu na tem miejscu, od kilku set lat, ważą się losy świata i dziś się ważą. Teraz pytanie: na którą stronę mamy się przechylić? Kto patrzy zdrowo — jedną tylko znajdzie odpowiedź: na wschód. Tam Rosya spełnia swoje dzieło het daleko na wschód — z tej strony zaś od nas, od granic zachodu, od granic niemieckich potrzebuje mieć spokój i bezpieczeństwo. Ten spokój my jej dać możemy: Austrya w przymierzu z Rosyą. Polacy to zrobić powinni. Będzie dobrze i dla Rosyi i dla Austryi i dla nas Polaków. Rosya nie ma interesu gnębić Polaków, bo ona ma interes tam daleko w azyatyckich krajach, tylko spokój musi mieć od nas. Austrya nie ma się gdzie rozwijać, a w przymierzu z Rosyą może mieć otwarty wschód. Oczywisty i jasny interes. Tylko Prusom niepeć: Prusy muszą być upokorzone, muszą Francyi oddać kraje zabrane, a nam muszą oddać wszystkie kraje, zamieszkałe przez ludność polską i słowiańską.

Takie ma znaczenie przymierze francusko - rosyjskie tylko jeszcze trzeba wziąść Austryę do spółki. To jest polityka polska światowa.

## ROZMAITOŚCI.

**Borzęcin, dnia 2. sierpnia 1899 r.** Wieś nasza w powiecie brzeskim jest najludniejszą w zachodniej Galicyi, bo w 1017 domach liczy przeszło 5 tysięcy ludności. Ciągnie się ona systematycznie po obu brzegach rzeki Uszwicy, otoczonej wałami przeciwko wylewom.

Posiada ona dwie szkoły: jednę czteroklasową, drugą dwuklasową, dwie czytelnie, sklepy chrześcijańskie, znakomicie urządzoną kręgielnię, kółko rolnicze itd. Lud, dzięki misyom i pracom miejscowego ks. Proboszcza, odznacza się trzeźwością i przysyła z zagranicy, dokąd się udaje na zarobek, znaczne kwoty pieniężne. Dzieci swe posyła do szkół wyższych w Tarnowie i Bochni. Obecnie z parafii jest przeszło 30 młodzieży w szkołach średnich i seminaryach nauczycielskich. W niedługim czasie wyświęciło się z tej parafii 15 księży. W tym roku odprawiło dwóch naszych parafian: ks. Bach i ks. Dulian pierwszą Mszę św. Wnet po prymicyach tych urządzili nasi rodacy, zajmujący społeczne stanowisko w różnych stronach kraju, piękny zjazd 25. i 26. lipca b. r. Zjechali się księża, sędziowie, urzędnicy i nauczyciele w liczbie około 40, aby okazać własnym przykładem swoim ziomkom, z pośród których wyszli, do czego prowadzi sumienna praca, jak wywyższa prawdziwa oświata. Zjazd rozpoczął się nabożeństwem w kościele, gdzie piękne kazanie wypowiedział do licznych rzesz ludu, miejscowy ks. Proboszcz, Dziekan Oświecimski. Powitanie zjazdu odbyło się w salach obszernej szkoły odświętnie przybranej w zieleń i chorągiewki. Nasi inteligentni rodacy przemawiali tu bardzo poważnie o współczesnych kwestyach: o miłości Ojczyzny, o pracy nad ludem. o zgubnym socyaliźmie, który podkopuje wiarę, gubi naród, zaczepia własność i najświętsze węzły rodzinne usiłuje potargać. — W kościele i w czasie obiadu przygrywała muzyka wojskowa z Tarnowa, którą sprowadzili w tym celu uczestnicy zjazdu. Pomiędzy żołnierzami było wielu Czechów. którzy rozrzewnieni byli widokiem swych pobratymczych braci Polaków, ich serdecznością i gościnnością. Mówili też, że z Borzęcina wynoszą niezatarte wrażenie. Wieczorem spalono ognie sztuczne.

Tak się odbył ten — chyba pierwszy w kraju tego rodzaju zjazd, bo o podobnym nigdześmy jeszcze nie czytali.

Niech w całym narodzie naszym będzie podobna solidarność i łączność, niech synowie, co wyszli z ludu, nie zapierają się swych braci w siermiędze, niech o nich myślą i dla nich pracują, niech szanują i praktykują wiarę swych ojców, niech bronią lud przez zakusami wrzekomych przyjaciół, niech na całej ziemi naszej zapanuje prawdziwa i Boża oświata, a wybije dla nas rychłe zmartwychwstanie i wolności chwila!

Jeden z uczestników.

**List otwarty z Jastkowic,** dnia 27/7. 1899. Pochwalony Pan nasz Jezus Chrystus. Z najniższym ukłonem w najgłębszej pokorze podpisana, zaniepokojona losem swej siostry, Tekli Mulowej, która na wiosnę b. r. wyjechała na służbę do Prus, którą prawdopodobnie do Oświęcima wrócili po niejakim czasie chorowitą, potemu posłana była do miasta, gdzieś się zabłąkała i do tego czasu nie wróciła; nie wiadomo mi więc, gdzie się obraca. Może się tuła gdzieś między obcymi. Na imię jej Tekla, ma lat 21, wzrost średni, włosy brunetka, twarz pociągła, zęby zdrowe, mowę ma wyraźną. Książkę służbową miała dawną, starą, podartą, która mogła się do reszty zniszczyć, albo jej gdzie zaginąć, a ponieważ nie ma umysłu całkiem rozwiniętego, nie potrafi sama wrócić do swojej gminy Jastkowic do domu, ani powiedzieć, skąd jest. Zaledwie tyle powie, że się Tekla nazywa.

Niżej podpisana, stroskana siostra starsza, która z braku rodziców tejże nieletniej zaginionej siostry mojej rodnej, Tekli Mulowej, uprasza, gdyby któren gospodarz miał ją u siebie w tamtejszych okolicach, albo wiedział co o niej, n. p. czy się do żydów nie zabłąkała i u nich nie służy, niech zechce mię o niej zawiadomić, abym nie miała niepokoju, a gmina kłopotu. O łaskawe doniesienie proszę pod adresem:

Maryanna z Muluw zamężna za Oleksem Żawko w Jastkowicach Nro 99. zamieszkała, pocztą Rozwadów.

**Starostwo w Przeworsku** będzie otwarte z dn. 1. października b. r. na podstawie zezwolenia Najj. Pana.

**Lynch** (czyli sąd doraźny) urządzili Amerykanie w Tallulah na 6 Włochach. — Mianowicie pewien Włoch wdał się w sprzeczkę z lekarzem miejscowym, w której zastrzelił go. W jednej chwili zbiegły się ogromne masy ludności i wykonały sąd doraźny. Włocha owego i pięciu jego towarzyszy powieszono na drzewach, a czaszki ich podziurawiono strzałami. — Rząd włoski ujął się za pięciu Włochami, a rząd Stanów zjednoczonych obiecał postarać się o to, aby stało się zadość sprawiedliwości.

**Szczęśliwy kraj, gdzie nie ma adwokatów, ani prawników:** Czarnogóra. Procedura sądowa jest nadzwyczej prosta: trzech sędziów wydaje wyroki w pierwszej i zarazem ostatniej instancyi we wszystkich sprawach, cywilnych, kryminalnych i administracyjnych. Strony same bronią swych praw. Niema tu adwokatów, sędziów, przysięgłych, ani woźnych. Zawód prawnika nie istnieje w Czarnogórze, a naród nie tęskni za nimi. Szczęśliwy!

**Proces złodziejstwa w lwowskiej Kasie o.** odbyć się ma we wrześniu. Akt oskarżenia wręczono już byłemu dyrektorowi Zimie i innym oskarżonym.

**Zima** w dwa dni po otrzymaniu aktu oskarżenia umarł nagle w więzieniu. Posądzano w pierwszej chwili o otrucie, ale sekcya wykazała chorobę sercową.

**Wielkie oszustwo.** W tych dniach w rosyjskim Banku państwa ujawnione zostało olbrzymie oszustwo na sumę około 300.000 rubli. W lipcu r. z. warszawski kantor Banku państwa otrzymał wezwanie z oddziału w Berdyczowie o wystawieniu przekazu na 80.000 rubli. W kilka dni później zgłosił się niejaki Girgorjew z owym przekazem, a ponieważ dowody były w porządku, sumę 80.000 rubli wypłacono. Przy sprawdzeniu rocznych rachunków okazało się, że oddział w Berdyczowie nie otrzymał żadnych 80.000 rubli i urzędownie przekazu nie wystawiał; podpisy na zawiadomieniu i przekazie, jak również znaki, były sfałszowane. Jednocześnie okazało się, iż inne oddziały w podobny sposób były wywiedzione w pole. Kto tę złodziejską sztukę urządził, nie mają wyobrażenia.

**Międzynarodowe targi w Krakowie** otwarto za staraniem posłów Wielowiejskiego i Czecza.

Tylko o kontumacyi sobie nie myślcie, bo to na nic!

---

## SKŁADKI.

Na kaplicę szk. w Nowym Sączu w dalszym ciągu złożyli: Ks. Gawlicki wik. w Bobowej złr. 2·—, Ks. Włodz. Mochnacki 1·—, O. Kustosz w Kalwaryi Zebrzyd. 1·—, P. Köllner Edward 10.—, Kasa zalicz. w N. Sączu 100·—, Dr. Sydom Friedberg, adw. kraj. w Dębicy 5 —, Dr. Fr. Kmietowicz w Krynicy 2·50, p. Wusatowski, st. geom. —·50, profesorzy: L. M. 1·—, Dulębowski 1·—, Drzymuchowski —·10, Flis —·10, Wilkosz —·10, Cz. Schwarzenb.—·25, Gawor —·30, Ożóg —·20. Gutkowski — 30, Kretowicz —·10, Dworzański —·5. Służące przez ks. Dutk. 3·—, p. Aleks. Koch, naucz. lud. w Siedlcach 1·—, Cel. Męciński, radca sądu w Kolbuszowej 5·—, Zajączkowski, st. geom. —·50, Jul. Zagorowski, sekr. sądu w Jach 3·—, Z puszki wyż. gimn. —·60, Z puszki niż. gimn. 1·01, Z puszki w apt. St. Pawł. 1 10, N. N. za przeczytanie broszury JJ. —·10, H. B. 2·—, Kl. K. — 50, Dr. Br. Chwastek w Zakopanem 3·—, Dr. K. Krotoski. prof. gimn. w Podgórzu 1·—, p. K. Sabuda nadinsp. pod. 1·50, Uczniowie IV kl. szk. męsk. w N. Sączu 2.75, Kaz. Jaworski, ucz. IV kl. szk. wydz. —·69, Kaz. Babecki 1·60, Miecz. Czechowski —·52, p. Kaz. Groblewski w Łęgach 5.—. Uczenice VI. kl. szk. wydz. w N. Sączu 1·79, profesorzy: L. M. 1·—, Ks. M. N. 1·—, Cz. Szw. —·25, Gutk. —·30, Dworz. —·10, Kretowicz —·10, Wilkosz —·10. Gawor — 30, Z puszki w kancel. Ewid. kat. 1·12, p. Jan Małecki, Insp. las. 5·—, Z gry w karty 0·15, Za zbytowane cygaro —·18, Ks. Szwajkowski 1·—, p. Gołaszewski 1·—, p. Hupkowa —·50, Dr. J. Hupka —·50, p. Dupkowa i Spółka —·20, St. Pazdanowska — 80, p. Zajączkowski, st. geom. —·50, Czysty dochód z konc. spacer. 25·80, Z puszki u śp. M. Januskiego —·10½, p. St. Pawł. w nieobecność na konc. 1·10. prof. T. Pawliwski w Jaśle 5 —, prof. Brzostowicz —·50, prof. Ziobrowski —·50, p. Kaz. Łaski, radca poczt. we Lwowie 1·—, p. Juliusz Łempicki, nadkom. 1·—.

---



Drukiem J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Stanisław Potoczek*